

dyum, zakrzepniętem wraz na zawsze steżałych kształtach, ale raczej ogniem świętym, który ciągle podsycałym być musi, który z każdą dobą dziejową nowego potrzebuje podpału.

Nawet religijne dogmaty, uważane za typ skostniałości umysłowej, nie są zupełnie pozbawione giętkości pewnej i zdolności rozwoju — jeśli nie treść ich, to przynajmniej sposób jej pojmowania i interpretowania przekształca się, zmienia, do potrzeb umysłowych czasu poniekąd dopasowuje. Rzecz tak żywotna jak patryotyzm miałażby być niezmienną i nieruchomą? Patryotyzm powstańczy, uosobiony w typach powstańca, emigranta, emisariusza, męczennika, — wpatrzony w podniebny ideał resurrekcji „matki po sześćkroć zabitej“ — patryotyzm ten, który ożywia piersi ojców naszych i do ofiar najszczytniejszych ich zapalał, dzisiaj przeżył się zupełnie, duch z niego dawno już uleciał, została tylko forma, która choć „spróchniała, wyrobiona i przeżuta“, jednak ciągle jeszcze „duchy gniece“ i siłą bezwładności umysłowej nad ogółem panuje. Zimnymi nas pozostawia a nawet wstręt i odrazę w nas budzi patryotyzm z hasłem pracy organicznej występujący, który już w założeniu swoim połowiczny z czasem wypaczył się, wykrzywił i wyrodził tak, że „burakami i pszenicą grób Polski zasypawszy“ w wyprodukowaniu możliwie największej sumy tych buraków i pszenicy, w napchaniu własnego kałduna i trzosa, szczyt obowiązków patryotycznych widzieć pozwalał. Młodzież, część narodu najwrażliwsza i najczulsza na echa bieżącej chwili, która przytem łatwiej ze starem rozbrat wziąć może, bo do niego umysłem ani sercem tak silnie jak starsi nie przywarka, wypiaستowała w swej duszy i sformułowała nowe patryotyzmu ideały, dla nich pracować, walczyć, ginąć, gdy trzeba, jest gotową. Że patryotyzm ten, który odrzuca podarty łachman sławy przodków, „bo kocha lud więcej niż umarłych kości“, więcej jest wart od tej mary, której się przeciwstawia, i którą z umysłów młodzieży chce wyrugować, na to jaskrawy, uderzający dowód zaczerpnąć możemy — z samego artykułu „Nowej Reformy. Ze słusznem oburzeniem zestawia ona pracę młodzieży ruskiej nad rozszerzaniem oświaty wśród ludu, nad rozpowszechnianiem wydawnictw ludowych, zakładaniem czytelni, których przeważna część młodzieży zawdzięcza swe powstanie, z apatią i beczynnością młodzieży polskiej, która mimo nawoływań N. R., nawet do „wędrowek wakacyjnych“ zachęcić się nie dała. Rzeczywiście rumieniec wstydu i oburzenia wywołać musi na twarz każdego z nas to porównanie, jeżeli n. p. przypomnimy sobie, że działalność młodzieży polskiej na tem polu, ze wszystkich najważniejszych a dla młodzieży na ścieżaj otwartem, ograniczyła się przeszłego roku w Krakowie do zasilania dwóch czytelni niewielkimi przesyłkami książek oraz do zakupu pewnej liczby egzemplarzy reprodukcji „Kościuszki pod Racławicami“ dla czytelni ludowych, a we Lwowie do wysłania telegramu gratulacyjnego na otwarcie czytelni w Winnikach.

Młodzież ruska jednakże, przejęta głęboko nowymi

ideami, z których właśnie czerpie siłę i impuls do swych patryotycznych wysiłków, nie uniknęła ze strony starszych tych samych zarzutów, którymi nam w oczy bryzgowała N. R. — pomawiają ją o „hołdowanie obcym doktrynom“, o „kłanianie się cudzym bogom“, o „oziębłość patryotyczną“, ba nawet o „kosmopolityzm“. A młodzież polska, lwowska i krakowska, tak oziębła dla spraw ludowych, tak głucha na nawoływania „Nowej Reformy“ do zajęcia się nimi, młodzież ta przecież w znacznej większości swojej jest tak gorąco właśnie w myśl N. R. patryotyczną, tak przyklasnęła anatematom, które z powodu oziębłości „Ogniska“ na nie ciśnięto!

Przecież główną karm duchową tej młodzieży stanowią wodzianka patryotycznych frazesów, którą ją raczą dzienniki i jej własni reprezentanci w tysiącnych mówkach, z okazji różnych rocznic, przy każdym „występie na zewnątrz“! Na szczęście nie cała młodzież polska tak zasypia sprawy ludowe — tam, gdzie warunki do pracy są najuciążliwsze, a ucisk wroga najstraszniejszy, tam młodzież nasza w sto razy gorszych niż Rusini warunkach, robi dla ludu bardzo wiele, i cały pomyślny rozwój czytelnictwa ludowego jest niemal wyłącznie jej dziełem. A właśnie ta młodzież pierwsza zdobyła się na tyle krytycyzmu i odwagi, iż zerwała z tradycyjnem patryotnictwem i na nowe śmiało wstąpiła tory. Jakżeż wytłomaczyć tę uderzającą sprzeczność? Dłaczegóż ci „wystudzeni“, od których wieje takim chłodem do szpiku kości przejmującym, ci zaprzańcy, ci kosmopolici, — „mnożą się przez czyny żyjące“, pracują dla ludu, dla przyszłości narodowej, a ci „patryoci“, ci pełni ognia i zapału, tylko w krzykach i deklamacyach ogień i zapał swój wyładowują? Są to przecież synowie tego samego narodu, różnica ta wypływa więc jedynie z odmiennej wartości idei ich ożywiających.

Po owocach ich, poznać ich: któryż patryotyzm zwycięsko wychodzi z tej ogniowej próby, czy ten z którego hasła tryskają elektryczne iskry łączące myśl i wolę, zasady i ich w czyn wcielenie, który budzi ruch, życie, pracę, walkę, prężenie ramion do ideału — czy też ten, który profuzją słów wewnętrzną czczość, jałowości bezpłodność pokrywa, którego wyznawcy, zamiast w znoju czoła dźwigać kanieńce na gmach przyszłości, wciąż tylko podobni modłaczemu się buddyscie, obracają młynek pustych i zwietrzałych frazesów a z martwej swój drzemoty budzą się tylko do manifestucyi i obchodów patryotycznych, nie pamiętając o tem, żeby przyszłości po sobie jakieś czyny i daty przekazać, któreby ona obchodów i pamięci godnymi uznać mogła.

Poświęciwszy naszym „frazesom“ tyle polemicznego ferworu, nie wytknęła nam jednak N. R. żadnych usterek bijących w oczy ze stanowiska naukowego... A mybyśmy tak pragnęli krytyki choćby najostrzejszej i najbardziej bezwzględniejszej — ale ściśle naukowej, nie tylko przeciwko podmiotowej stronie naszej pracy skierowanej. Jeżeli istotnie „zaślepią nas doktryna“, jeżeli ślepe jej hołdowanie prowadzi nas do „lekceważenia rzeczy swoich“, to czyż nie należało się zdjąć z naszych oczu tego